

własności obiektu innej instytucji kulturalnej, która mogła liczyć na przychylniejszy stosunek władz lokalnych. Zdara się również, że urzędnicy miejscy próbują wymusić uporządkowanie cmentarzy (przy tym często zarejestrowanych w dokumentacji geodezyjnej jako „miejskie tereny zielone”) w przypadkach tych terenów, które oficjalnie są nadal własnością miasta. Tak się dzieje w przypadku Sochaczewa, gdzie choć Żydzi pochodzący z tego miasteczka ufundowali ohele (kaplice nagrobne) dla ważnych cadyków, które były już dwukrotnie zdewastowane, urzędnicy uparcie domagają się pilnego oczyszczenia terenu. Tymczasem środowiskom żydowskim, a zwłaszcza utworzonej przez Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, zależy na najdalej idącej ochronie relikwów kultury materialnej. O tym świadczy ogrodzenie i upamiętnienie (przy ogromnym wkładzie wielu Żydów polskich z zagranicy) dziesiątek cmentarzy żydowskich w całej Polsce. Jak wynika z danych Fundacji, tylko w 2004 roku zbudowano 2 km ogrodzeń, zabezpieczając przed dewastacją ponad 9 hektarów cmentarzy żydowskich. Koszty budowy ogrodzeń idą w setki tysięcy złotych. Pieniądze te zasilają gospodarkę naszego kraju i są poważnym zastrzykiem finansowym dla przedsiębiorstw działających na prowincji. W pracach tych niezbędne jest angażowanie geodetów, architektów i innych specjalistów, występowanie o pozwolenia i wpłacanie opłat skarbowych i podatków. Tak więc restytucja okazała się jedyną szansą na uratowanie ginących zabytków żydowskich, które bez zinstytucjonalizowania systemu byłyby skazane na zainteresowanie co najwyżej prywatnych osób i lokalnych entuzjastów.

Ponieważ (z wyjątkami) nie jest możliwe przywrócenie obiektów do pierwotnych funkcji służenia społeczności żydowskiej, racjonalnym i moralnie akceptowalnym sposobem ich zagospodarowania jest przeznaczenie ich na potrzeby publiczne. Najlepiej, jeśli w takim obiekcie może mieścić się muzeum, biblioteka czy sala koncertowa. Takie koncepcje zagospodarowania zbieżne są z zasadą judaizmu *tikkun olam*, czyli naprawy świata. Pomysłów tych nie da się zrealizować bez partnerstwa z różnymi organizacjami pozarządowymi albo sa-

morządami lokalnymi. Świetnie wpisują się one w projekty, gdzie środki na niezbędne remonty można pozyskać z funduszy Unii Europejskiej. Choć jest to trudne, to jednak wykonalne i dobrze świadczy o zaangażowaniu garstki polskich Żydów. Przykładem jest realizowany z powodzeniem pomysł Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego rewitalizacji synagogi w Zamościu, która (paradoksalnie jako jedyna historyczna bożnica Sefardyzmów) jest elementem szerszego projektu stworzenia turystycznego „szlaku chasydzkiego”, realizowanego wspólnie z innymi stowarzyszeniami działającymi w ramach Euroregionu Karpaty. Pomysł ten spotkał się z poparciem ważnych instytucji krajowych i międzynarodowych.

W działaniach takich jak opisane powyżej widać głębokie pragnienie środowisk żydowskich, aby restytucja w wielowymiarowym znaczeniu tego słowa stała się substytutem, niemożliwego przecież w realiach, przywrócenia blasku kulturze Żydów sprzed Zagłady. Na razie jednak dominuje wysiłek o zapewnienie godnego upamiętnienia 1200 cmentarzy żydowskich z terenu całej Polski, co przy ostatnim wyniku spisu powszechnego – i 1053 zarejestrowanych w oficjalnych statystykach osobach, które przyznały się do narodowości żydowskiej – jest prawdziwym wyzwaniem. Dlatego też restytucji w sensie ochrony dziedzictwa nie da się zrealizować bez pomocy partnerów i przyjaciół, gotowych na różne sposoby wspierać prace na rzecz zachowania pamięci. Cieszy otwarta postawa samorządowców, którzy jak w Koszalinie, Bodzanowie czy Lesku sami wyszli z inicjatywą zmiany zaniedbanych obiektów związanych z historią Żydów na lokalne atrakcje turystyczne. Bezczenna jest pomoc społeczników, którzy do tej pory samotnie walczyli ze skutkami dewastacji na cmentarzach żydowskich, nie godząc się na to „po ludzku”, bo „pamięć powinna łączyć, a nie dzielić” – w Mielcu, Rymanowie, Rzeszowie, Pińczowie.

Mimo tak poważnych pozytywnych osiągnięć społecznych „restytucja” nadal często budzi negatywne emocje. Ludzie mówią, „skoro Żydów nie ma, to po co im nasze domy, szkoły, szpitale?” Często roszczenia gmin żydowskich stają się pretekstem do likwidacji szkół czy szpitali i władze lokalne podają to jako

uzasadnienie swoich niepopularnych decyzji, mających źródło wyłącznie w budżetach samorządów, podczas gdy gminy żydowskie często właśnie z przyczyn społecznych rezygnują ze swoich roszczeń lub je znacznie ograniczają (Kraków). W odpowiedzi na wnioski restytucyjne władze miast stosują swoiste szykany, np. wzywając Stowarzyszenie Żydów Wierzbickich (Starachowice) do „zabrania z miejskiego domu kultury Izby Pamięci”, stworzonej przez środowisko Żydów pochodzących z tej miejscowości. Stowarzyszenie zrzesza ocalałych z Zagłady, ludzi w podeszłym wieku, którzy choćby z tego powodu zasługują na szacunek, a cmentarz żydowski w Polsce pozostaje ich jedyną pamiątką po zamordowanych bliskich.

Każdemu niesłusznie wywłaszczoneму należy się zwrot jego własności. Jest to podstawowe prawo obywatelskie, słuszne moralnie. Materialne korzyści postawiły na nogi większość gmin żydowskich, umożliwiając im usamodzielnienie się w pozyskiwaniu środków na prowadzenie synagog, działalności kulturalnej, edukacyjnej i charytatywnej, wydawaniu książek, zatrudnianiu rabinów i prowadzeniu formalnych spraw wspólnoty. „Ubocznymi produktami” restytucji stały się także intensywne działania gmin i organizacji żydowskich w dziedzinie edukacji i zaangażowanie w obronę praw obywatelskich i energiczniejsze przeciwstawianie się przejawom dyskryminacji i antysemityzmu.

Z perspektywy (prawie) dziesięcioletniej okazuje się, że zwrot majątków dawnych gmin żydowskich uruchomił uśpioną dotąd sferę ważnych zmian społecznych, których w codziennym pośpiechu prawie nie zauważamy.

D